Rok XVII. We Lwowie, dnia 30. kwietnia 1909. Nr. 18.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Beatyfikacya Joanny d'Arc.

Z ceremonii beatyfikacyjnej podajemy tylko szczegóły najważniejsze:

Dnia 18-go b. m. o godz. pół do dziesiątej przed poł. kardynał Martinelli, prefekt św. Kongregacyi Obrzędów, i inni kardynałowie zajęli miejsca w absydzie św. Piotra a cornu Evangelii.

Po stronie Epistoły zasiadł kard. Rampolla, proboszcz bazyliki, kapituła, kler watykański, arcybiskupi, biskupi i doradcy św. Kongr. Obrzędów. Za nimi wszyscy inni biskupi i prałaci. Po zajęciu miejsc przez wszystkich O. Hertzog, postulator sprawy, przystąpił wraz z sekretarzem Kongreg. Obrz. arcyb. Panici do kardynała prefekta, podając mu brewe apostolskie i prosząc o jego odczytanie.

Kardynał prefekt, poprosiwszy kardyn. proboszcza o pozwolenie, by mógł to uczynić w jego bazylice, polecił archiwiście kapituły watykańskiej odczytać brewe, w którem Ojciec św., pochwaliwszy cnoty Czcigodnej Dziewicy, oznajmia, że ją zalicza w poczet błogosławionych. Po tych słowach spadła zasłona z obrazu Błogosławionej, odezwały się dzwony bazyliki, Mons. Stanisław Touchet, biskup orleański, w otoczeniu innych biskupów, zaczął Te Deum, a odpowiadał chór i tłoczący się tłum pielgrzymów. Po okadzeniu uroczystem obrazu rozpoczęła się suma, odprawiona przez tegoż biskupa.

Na trybunie, przeznaczonej dla rodów panujących, zasiadł X. Ferdynand orleański, w drugiej obok siostry i siostrzenica Ojca św., tudzież krewni Błogosławionej. Obrzęd skończył się około południa.

O piątej po południu zstąpił Ojciec św. do bazyliki, aby uczcić Błogosławioną, w zwyczajnem w takich chwilach otoczeniu. U drzwi kaplicy Przenajśw. Sakramentu czekał nań proboszcz bazyliki kard. Rampolla i podał Mu wody święconej.

Pielgrzymi tymczasem śpiewali, podobnie jak zrana, zwrotkę hymnu, wspaniale odbijającego się o sklepienia bazyliki: „Je suis chrétien — Voilà ma gloire — Mon ésperance et mon soutien — Mon chant d'amour et de victoire — Je suis chrétien“ [1]). Gdy Ojciec św. wszedł do bazyliki, wszyscy się uciszyli, lecz Ojciec św. dał znak do dalszego śpiewu. Wtedy z ust pięćdziesięciotysięcznego tłumu obił się o mury kościoła jeszcze wspanialej odgłos hymnu: „Je suis chrétien“. Gdy Ojciec św. przybył do ołtarza, wystawiono Przenajśw. Sakrament. Po okadzeniu Przen. Sakramentu przez Ojca św. nastąpił śpiew hymnu Błogosławionej, a potem Oremus do niej i Tantum ergo z błogosławieństwem, danem przez biskupa orleańskiego. Ojciec św. zakończył uroczystem udzieleniem swego błogosławieństwa, poczem wrócił do swych komnat. Wieczorem bazylika św. Piotra, oświecona wspaniale, zachwycała pobożne tłumy. Na drugi dzień, t. j. w poniedziałek 19. kwietnia przyjął Papież na prywatnem posłuchaniu, zanim zstąpił do bazyliki, by przyjąć uroczyście pielgrzymkę francuską, Mons. Touchet'a, O. Hertzoga i innych, a między nimi krewnych Joanny d'Arc.

O 11-ej wszedł Ojciec św. do bazyliki, uroczyście, jak zwykle, przyjęty przez kardynałów, biskupów, duchowieństwo i tłumy wiernych. Zstąpiwszy z sedia gestatoria, usiadł Ojciec św. na tronie w pobliżu konfesyi św. Piotra. Wtedy wygłosił Mons. Touchet wspaniałą przemowę. Mówił najpierw o wiekowem przywiązaniu Francyi do Stolicy Piotrowej, o jej wierze w słowa Chrystusowe: „Tu es Petrus“. Nauka Świętych i doktorów Francyi, jak św. Ireneusza z Lugdunu, Bernarda z Chairvaux, Franciszka Salezego, Bossueta itd., którzy w łączności ze świętymi nauczycielami całego Kościoła tak nauczali Francuzów, sprawiła, że choć im zarzucają, jak niegdyś św. Franciszkowi Salezemu, iż są „Papistami“ i „Rzymianami“, nie boją się oni ani tych słów, ani ich znaczenia. „Nie od dziś ani od wczoraj są Papiści i Rzymianie we Francyi, bo nie od dziś, albo od wczoraj żyje w niej wiara katolicka. Szczęśliwi jesteśmy, żeśmy ją od przodków naszych otrzymali i synom przekażemy. Ona nie jest bałwochwalstwem, ona jest czystą wiarą, ona nie wywołuje rokoszu przeciw ża-

[1]) »Jestem chrześcijaninem — oto moja chwała, moja nadzieja i moja podpora, — moja pieśń miłości i zwycięstwa«.

dnej władzy, prawowicie wykonywanej — ona jest korzeniem uczciwości i należnego posłuszeństwa; ona nie jest matką niewoli, ale początkiem wolności, nie jest też nieprzyjaciółką patryotyzmu! Papistami jesteśmy i Rzymianami, ale także Francuzami, „Francuzami prawdziwymi Francyi", jak mawiała Joanna d'Arc.

Jesteśmy w prawie tak mówić wszyscy, którzyśmy tu obecni. W ciężkich chwilach, jakie przechodzimy, poznaliśmy, jak bezpiecznie, jak dobrze, iść ścieżką, chociażby była przykrą, wskazaną przez Piotra. Tu jest pokój, choćby było ubóstwo; tu jest radość serdeczna, wśród doświadczeń; tu jest obowiązek, choć trzeba walczyć... Nic nas nie odłączy od Piotra. Poświęcimy resztę chleba, poświęcimy pot nasz, poświęcimy życie, jeżeli tego potrzeba, a nic nas nie odłączy od Piotra, bo Piotr, to Chrystus; bo Ty, Ojcze najlepszy, „Nauczycielu słowa i czynu", z powagą niewzruszoną głosisz nam zasady, bez których zginąłby i rozum przyrodzony i wiara nadprzyrodzona, ludzkość i narody, hierarchia i Kościół, bo Piotrem, powtarzamy, Tyś jest". W dalszym ciągu dziękował mowca Ojcu św. w imieniu wszystkich biskupów i wiernych Francyi, za beatyfikacyę Joanny d'Arc, wychwalając jej cnoty i obiecując wierne ich naśladowanie.

Ojciec św. odpowiedział po francusku w słowach następujących:

„Dziękujemy Ci, Czcigodny Bracie, za życzenia, zapewnienia i obietnice, które nam składasz w swem imieniu, w imieniu Twych czcigodnych Współbraci, pielgrzymów tu obecnych i katolików całej Francyi. Z największem zadowoleniem Naszego serca słuchaliśmy słów Twych, mówiących o waszej miłości dla Kościoła i waszem pobożnem przywiązaniu (dévotion) do Zastępcy Jezusa Chrystusa. Zaprawdę, uczucia te wcale dla Nas nie były rzeczą nową i nie trzeba było koniecznie, żebyś je wypowiedział. Nie mówiąc już o historyi, wymownym świadku niezmiennej wierności Francyi dla Stolicy św. Piotra, płodności jej wiary, jej niezliczonych dzieł miłosierdzia, niestrudzonej dzielności, z którą broniła, bez trwogi i względu ludzkiego, praw Jezusa Chrystusa, — prac legionów jej apostołów, którzy nieśli i niosą dotąd do krajów najodleglejszych światło wiary i krwią własną dają jej świadectwo; nie odwołując się do tylu sławnych wspomnień, które ta historya zapisała w swych rocznikach głoskami złotemi, nie mówiąc o widowisku, które mamy przed oczyma, o tej rzeszy niezliczonej, co zbiegła się do Rzymu, aby swą obecnością podnieść chwałę ukochanej rodaczki, Błogosławionej Joanny d'Arc, — mieliśmy już w ostatnich wypadkach bolesnych, które nawiedziły wasz kraj, dowód podziwienia godny tej wierności.

O tak, godni podziwu są wasi biskupi i wasi kapłani, którzy słuchając głosu Papieża, zostali odarci ze wszystkich dóbr swoich i zmuszeni żebrać dachu i chleba. A obok nich podziwu godni są owi katolicy gorliwi, których wiara żywa, miłość bez granic, wspaniałomyślność zdolna do największych ofiar umiała przezwyciężyć niezliczone przeszkody, wzgardzić najzłośliwszemi posądzeniami i najzacieklejszem prześladowaniem, podtrzymywana i nagradzana w swych mężnych wysiłkach przez Boga, który otacza opieką sprawy święte i sam tylko dawać może prawdziwe zwycięstwa. Nieprzejednani wrogowie Kościoła niczego nie oszczędzili, by rozorwać tę przedziwną jedność, by oddzielić lud od kleru, kler od biskupów, biskupów od najwyższego Pasterza. Dzięki Bogu usiłowania te zbrodnicze pozostały bez skutku i w żadnym okresie dziejów waszych nie widziano jedności tak silnej, tak powszechnej, tak mocno spojonej. Zachowajcie tę jedność, Czcigodni bracia i synowie ukochani, albowiem ona będzie waszą siłą we walkach strasznych, które mężnie staczacie z pomocą Bożą; ona wam pomoże strzedz bez słabości, bronić bez trwogi praw sprawiedliwości, prawdy i sumienia. Będziecie mieli nadto i tę pociechę i nagrodę, że pracujecie i dla dobra waszej ojczyzny, bo religia zapewnia porządek i pomyślność społeczeństwa świeckiego, a jej interesy są nierozerwalnie złączone z jego potrzebami.

To też, Czcigodny Bracie, słusznie powołałeś się na pamięć wielkich nauczycieli Francyi, którzy przez swoją łączność i pobożne przywiązanie do Kościoła głosili i bronili nauki Ojców i nauczycieli całego świata; ze słuszną dumą stwierdziłeś, że wszyscy katolicy francuscy bez wyjątku tem samem, że są patryotami, uważają sobie za chlubę miano „Papistów i Rzymian".

Czcigodni bracia i synowie ukochani, ponieważ głosicie i wypełniacie, nie dbając o względy ludzkie i słuchając tylko swojego sumienia, naukę Kościoła, dlatego musicie znosić wszelkiego rodzaju krzywdy i wystawiają was na pogardę publiczną, piętnując was mianem haniebnem nieprzyjaciół ojczyzny!

Nie traćcie odwagi, Czcigodni bracia i synowie ukochani i odrzućcie w twarz oskarżycielom waszym to podłe oszczerstwo, raniące tak głęboko serca wasze katolickie, że potrzebujecie całej łaski Bożej, by je przebaczyć. Istotnie niema większej zniewagi dla waszej czci i wiary waszej, bo gdyby katolicyzm był wrogiem ojczyzny, przestałby być religią Boską". (Dok. nast.)

Kościół i Cerkiew w Galicyi wschodniej.

(Ciąg dalszy).

Każdy Polak bezstronny przyzna, że najmniej połowa tego, co jeszcze polskie we wschodniej Galicyi, to zasługa księży. O księdza opierają się tu nietylko sprawy religijne, ale i szkoły polskie, czytelnie, sklepy, kółka, biblioteki, towarzystwa oświatowe i ekonomiczne. A gdy ksiądz tych spraw nie dopilnuje, wtedy wszystko powoli upada.

Dlatego dziś całe społeczeństwo polskie ma tem większe prawo domagać się od rządu, by za pieniądze z naszego funduszu religijnego nas nie wynaradawiał, przez popieranie jednostronne Rusinów, ale przedewszystkiem obracał go na ufundowanie dostatecznej ilości probostw łac.

Wielu z naszych posłów — zarówno z lewicy, jak i z prawicy Koła odwykło od Kościoła, ale to pewne, że lud polski, Bogu dzięki, potrzebuje jeszcze Kościoła i da Bóg, zawsze go będzie potrzebował. Dlatego posłowie polscy, wybrani głosami przeważnie katolickiego ludu i staraniem łac. duchowieństwa, powinni pamiętać, że

w Galicyi wschodniej milion polskiego ludu domaga się probostw łacińskich. Całe też społeczeństwo polskie powinno dążyć do tego, żeby każdy chłop polski miał co najwyżej 5 kilometrów do swojego księdza.

Rusinów wrogami nie jesteśmy i cieszylibyśmy się, gdyby oni wszyscy byli dobrymi katolikami, do tego też pragniemy im dopomódz wedle możności, ale nie możemy pozwolić, by pieniądze z naszych dóbr zabranych szły przeważnie na ich cele kościelne z krzywdą naszego Kościoła i ludu.

Wobec tej jednej krzywdy naszej, nikną wszystkie rzekome i urojone „krzywdy“, na które skarżą się Rusini.

Polski, a właściwie dziś polsko-ruski uniwersytet we Lwowie nie spolszczył ani jednego Rusina, podczas gdy stosunki, panujące na polu kościelnem w Galicyi, przyczyniły się już do wynarodowienia co najmniej miliona ludu polskiego, a drugi milion pchają w objęcia cerkwi.

Znaczna zaś część winy spada w tym względzie i na naszą szlachtę.

Płacąc rocznie (jako patronowie) co najmniej milion koron na rzecz cerkwi ruskich, wyświadczając o wiele chętniej i obficiej księżom ruskim niż łacińskim (aby Rusinów nie drażnić) różne dobrodziejstwa, doprowadzili panowie nasi do tego, że w setkach dawniej przeważnie polskich wsi z naszego obrządku nie zostało ani śladu, a z polskości pozostały tylko imiona i nazwiska, a czasem jeszcze i polskie „paciery“.

Reszta naszego ludu, bardziej odporna, pozostała do dziś przy obrządku ojców, ale doznaje ucisku ze strony Rusinów: szkoła we wsi jest ruska, wieś, pastwisko, las, cmentarz ruski — a wnet i woda i powietrze będą ruskie.

Zapłaci Polak w kościele polskim na łac. Boże Narodzenie Mszę św., żeby ją dla polskiego ludu w braku księdza łacińskiego odprawiał ruski, to ten Mszę św. odprawi, ale w czarnym ornacie, by śpiewać „wicznaja pamiat'“[1]) w polskie Boże Narodzenie obrządkowi, jego Kościołowi i polskiej narodowości.

Tak rozumowali chłopi polscy na tem nabożeństwie. Gdy potem chłopi żałobnego nabożeństwa nie zechcą i zaproszą łac. księdza, to ruski arcybiskup nie pozwoli mu w kościele, fundowanym dla Polaków i łac. obrządku, Mszy św. nawet w Boże Narodzenie odprawić. A przecież ów ksiądz ruski je chleb z polskiego beneficyum, a gdy umrze, wdowa i sieroty po nim będą utrzymywane z polskiego funduszu religijnego.

Wiemy też wszyscy, co zagraża często duszom tego zruszczonego ludu. Oto jeden ksiądz ruski pochwala zamordowanie ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, drudzy składają demonstracyjnie cześć matce mordercy, słyszymy też o pielgrzymkach Unitów do Poczajowa i Kijowa, gdzie lud katolicki bierze udział w nabożeństwach prawosławnych i słucha mów różnych protopopów i hieromonachów.

P. Bobriński, przyjmowany we Lwowie i na wsi przeważnie przez księży ruskich, ogłasza teraz całej Rosyi, że duchowieństwo ruskie w Galicyi stara się zatrzeć różnice między gr.-kat. obrządkiem a prawosławiem, że cerkiew prawosławna w Galicyi doznaje ucisku itd.[1])

W takim stanie rzeczy powstają obawy o przyszłość tego w przeważnej części niegdyś polskiego ludu, a dziś niestety zruszczonego, skutkiem niedbalstwa naszej szlachty. Nie chodzi tu tylko o lud ruski, ale i o polski. Półtora miliona naszego ludu żyje wśród takich stosunków, a z tej liczby blizko milion tylko z wielką trudnością może zaspokoić swe potrzeby religijne.

Otóż jedynym środkiem do usunięcia tych obaw i rażącego upośledzenia naszego Kościoła i ludu jest utworzenie takiej liczby probostw łacińskich, jaka się nam słusznie należy ze względu na ilość wiernych naszego obrządku.

Domaga się tego interes nietylko narodowy, ale przedewszystkiem potrzeby duchowe miliona Polaków. Pomnożenie liczby wikarych przy istniejących już probostwach tego braku nie zastąpi, bo wikary ma tak samo daleko do swoich wiernych, jak i proboszcz; wikary zresztą nie zna równie dobrze stosunków ludności a musi na każde zawołanie iść na inne miejsce pracy.

Utworzenie dostatecznej liczby probostw łac. i dostateczne ich udotowanie przyczyni się najlepiej do pomyślnego rozwiązania kwestyi ruskiej.

Praca duchowieństwa naszego będzie wtedy jeszcze wydatniejszą na wszystkich polach, a polskość nie będzie się już cofała, ale pójdzie szybkim krokiem naprzód. — Wobec wyzbywania się ojcowizny przez szlachtę polską w Galicyi wschodniej na duchowieństwo nasze spadnie kierownictwo wszystkich spraw na wsi, a wtenczas będzie ono mogło zdziałać więcej niż ruskie.

Dziś opieka, jakiej ze strony rządu doznaje nasz obrządek, jest tego rodzaju, że w Galicyi wschodniej mamy do pięćdziesięciu ekspozytów łac, którzy za spełnianie wszystkich obowiązków proboszczowskich pobierają rocznie 600—700 koron płacy i mają rocznie do 60 kor. z *„jura stolae“*. Wielu z nich nie pobiera zresztą tej nędznej płacy z funduszu religijnego, ale od proboszczów (jako wikarzy) lub od osób prywatnych. Nie dziw więc, że Rusini, których każdy prawie ekspozyt pobiera z polskiego funduszu religijnego do 1200 kor. rocznie i posiada przytem kilkadziesiąt morgów ziemi, śmieją się z polskich chłopów, nazywając ich ekspozyta zwykłym „sotrudnikom“ (wikarym).

Kończymy słowami X. Kalinki:[2]) „Zaniedbaliśmy lud polski, który się na Ruś cisnął, a o ludzie ruskim nie myśleliśmy wcale. Cztery albo pięć razy nasuwała nam się w ciągu wieków sposobność osadzić na niewzruszonych podstawach żywioł włościański, łaciński, na Rusi Czerwonej, na Wołyniu, w podolskiem, kijowskiem, bracławskiem.

Kraje to, wielokrotnie spustoszone przez Tatarów, a naostatku przez Turków, za każdym razem zaludniała kolonizacya polska z nad Wisły. Bujność i swoboda stepu przyciągały z głębi Polski, zwłaszcza z Mazowsza tłumy gromadne.

[1]) Odpowiada łac. »requiescant in pace«.

[1]) Zapewne przy pl. Franciszkańskim we Lwowie, gdzie uczniowie ruskiego gimnazyum czynny udział biorą w nabożeństwie w większe uroczystości?

[2]) »Rozmyślania o Męce Chr. P.« Kraków 1900 str. 240—242.

Na początku XVII. stulecia wołano u nas, że... całe Mazowsze się wyludni. I przyjmowali się ci koloniści, rozradzali i dobrze im się działo, ale cóż, kiedy kościoła łacińskiego nie mieli... Nie budowali ich w nowo-założonych wsiach panowie tych ziem. Zamiast kościołów stawiano cerkiewki, zamiast proboszcza łacińskiego osadzano wschodniego księdza na kilku morgach gruntu. W tych cerkwiach, u tych popów żenili się koloniści polscy, tam chrzcili swe dzieci i nim jedno minęło pokolenie, osada mazowiecka zamieniała się w ruską wieś... Gdybyśmy, troszcząc się o dusze owych Mazurów, braci naszych, nie skąpili grosza na łacińską parafię, płodny lud mazurski rozrósłby się tam potężnie, przylgnęłaby do niego ludność miejscowa ruska, jak i dziś lgnie, gdzie jest poddostatkiem kościołów i Polska nieprzepartym murem sięgałaby aż po Dniepr i poza Dnieprem. Dziś polskiej włościańskiej ludności w niejednej okolicy już śladu niema; łacińską krwią wzmocnił się tam żywioł wschodni, bo mówi Psalmista: „Którzy podtrzymują Pana, ci odziedziczą ziemię". (Dok. nast.) *Cz. W.*

S. p. Wojciech Dzieduszycki.

Człowiek to był niepospolitej pod każdym względem miary, wyróżniający się wybitnie od zwyczajnych „zjadaczy chleba", odbijający bardzo korzystnie od owej rzeszy arystokratów, którzy bezmyślnie używają przyjemności życia, którzy zajmują się tylko miłostkami i sportami, nie troszcząc się o dobro ojczyzny, a przytem spoglądają z góry na bez porównania lepszych od siebie jej synów. Była to organizacya zdumiewająco bujna i wszechstronnie uzdolniona: był to w jednej osobie myśliciel, mowca, poeta, estetyk, społecznik i polityk. W jednej godzinie widziałeś w nim idealistę i marzyciela, który zdawał się nie rozumieć warunków realnych życia, — a w drugiej parlamentarzystę bardzo trzeźwego i praktycznego, który mógł podołać trudnym zadaniom prezesa Koła polskiego i doskonale bronić interesów kraju. Bawił się często w sowizdrzała i wymyślał dowcipy, nie bardzo licujące ze stanowiskiem, które zajmował, a w chwili następnej unosił się nad arcydziełami sztuki, albo pisał poematy i powieści o tendencyi nader poważnej, albo zagłębiał się w najtrudniejszych zagadnieniach metafizycznych, albo — wywoływał duchy. Należąc do arystokracyi rodowej, poufalił się chętnie z posłami nizkiego pochodzenia i przesiadywał nieraz ze swoimi słuchaczami z uniwersytetu w kawiarni, albo w ich skromnych mieszkaniach.

Takim był autor „Aten", „Baśni nad baśniami", „Świętego ptaka", „Roztrząsań filozoficznych" i wielu innych pism treści estetycznej, pedagogicznej itd., radca szkolny, profesor uniwersytetu, minister, jeden z przewódców stronnictwa konserwatywnego, znakomity mowca-improwizator.

Nie można się dziwić, że rozpraszając swoje zdolności w tylu różnych kierunkach i pisząc tak wiele, tworzył dzieła wartości bardzo nierównej: poezye jego i powieści są nudne i słabo, a w sądach jego estetycznych uderza nieraz dziwna pobieżność i powierzchowność [1].

[1] Por. Nr. 11 „G. K." z r. b. str. 135.

Tutaj zajmiemy się tylko jego filozofią.

Dwa główne dzieła nie wielkiej objętości, ale treściwe i będące owocem długich, poważnych rozmyślań, zapoznają nas z poglądem na świat ś. p. W. Dzieduszyckiego. Są to „Roztrząsania filozoficzne o podstawach pewności ludzkiej" (Lwów, 1893, str. 190) i „O wiedzy ludzkiej" (Lwów, 1895, str. 213). Pierwsze z tych pism [1]) podzielił autor na 36 rozdziałów, nie opatrzonych żadnymi tytułami i nie podał spisu rzeczy, przez co utrudnił bardzo lekturę książki. Nieraz trzeba przeczytać kilka stron, zanim autor nam powie, że nie wyraża zdania własnego, lecz zbija przypuszczenia innych, nie wymieniając zresztą żadnych dzieł ani nazwisk (tylko w „dodatku" rozprawia się z Kartezyuszem, Lockem, Humem, Berkeleyem i Kantem). Rozumuje zaś w ten sposób: zacząwszy od pytania: „co to znaczy, wiem?" — załatwia się już na pierwszych sześciu stronach z najważniejszem dla psychologii i całej filozofii zagadnieniem, dochodzi bowiem do wniosku, że wie o substancyalnym bycie swojej duszy. Na tę konkluzyę zgadzamy się zupełnie, lecz sądzimy, że powinnoby ją poprzedzić dokładniejsze zbadanie zjawisk duchowych, odróżnienie ich od przebiegów materyalnych, rozbiór trudnego pojęcia „substancyi" i ścisły dowód, iż rozum nasz musi upatrywać źródło faktów świadomości w istocie różnej od ciała. Wniosek autora bardzo podobny jest do słynnego: „cogito — ergo sum"; istotnie sądzi on (na str. 146), że Descartes dowiódł istnienia duszy „w sposób ostateczny".

Oto jest główny błąd filozofii W. Dzieduszyckiego: poszedł on w ślady Descartes'a i Berkeley'a czyli razem z nimi porzucił grunt, na którym zbudowała gmach swój dawna filozofia (której zresztą zawdzięcza on najlepsze swoje myśli); według niego Descartes dowiódł (?), że „o wszystkiem możemy wątpić — tylko nie o tem, że duch nasz poznający istnieje" (ib.); o Berkeleyu zaś mówi (str. 164): „Zasługą jego istotną jest zupełne zniweczenie doktryny o jakiejkolwiek cielesności, bytującej sama w sobie, po za wyobrażeniami naszemi i ktokolwiek pomimo wywodów Berkeleya rozumuje tak, jak gdyby taka cielesność istniała, daje tylko dowód zupełnego braku filozoficznego wykształcenia".

A przecież było wielu już filozofów po Berkeleyu, bystrzejszych od niego, a w każdym razie posiadających gruntowne „wykształcenie filozoficzne" (że wymienimy tylko neoscholastyków), którzy nie mogli uwierzyć, że niema żadnej cielesności po za wyobrażeniami naszemi czyli że cały świat zewnętrzny jest tylko naszem wyobrażeniem. Owszem skrajny idealizm Berkeleya tak daleco sprzeciwia się przeświadczeniu całej ludzkości, że liczba jego zwolenników musiała być i będzie zapewne w przyszłości bardzo skromna. Prawda, że bezpośrednio znamy tylko siebie i wrażenia, które odbieramy, ale na zasadzie przyczynowości przenosimy pewne wrażenia na zewnątrz, jako pochodzące od przedmiotów, które odróżniamy od swoich wyobrażeń. Kiedy np. przesuwamy kamień z jednego miejsca na drugie, jesteśmy pewni, że

[1]) Powtarzamy tu treść recenzyi (z pewnemi zmianami), którą zamieściliśmy w r. 1894 w »Przeglądzie Polskim«.

w tej chwili nietylko odczuwamy wrażenie oporu, lecz używamy siły swoich muszkułów wobec rzeczy, mającej byt trwały (substancyalny) i istniejącej także wówczas, kiedy jej nie spostrzegamy. Idealizm zaś skrajny twierdzi, że wszystkie t. zw. przedmioty zmysłowe są tylko wyobrażeniami: a więc według niego niema w naturze rzeczywistego związku przyczynowego, ale to, co nam wydaje się takim związkiem, jest tylko jednostajnem skojarzeniem naszych wyobrażeń; ilekroć np. „wyobrażenie" ognia zetknie się z „wyobrażeniem" papieru, zniknie nam to drugie wyobrażenie, ale nic nie stanie się w rzeczywistości czyli po za świadomością jestestw wyobrażających.

Dok. nast.

Leonid Andrejew na scenie lwowskiej.

Jeden z młodych, a przez niektórych zaliczany do największych pisarzy rosyjskich, ów okrzyczany i krzyczący „Antychryst", jak go p. T. Nalepiński w niemym podziwie nazywa, pojawił się ze swojem bluźnierczem „Życiem człowieka" i na scenie lwowskiej. A poprzedziły jego przyjście Barnumowskie plakaty p. Wygrzywalskiego i zrobiono mu wielką reklamę w prasie żydowsko-liberalnej i w ogłoszeniach teatralnych. I przyszedł wreszcie, zrywając brutalnie nerwy temu tłumowi ciekawych, który zapełnił widownię po brzegi. Ubrał aktora w habit szary, wetknął mu w rękę świecę, a w usta setki komunałów i kazał mu grobowym recytować głosem w tym sensie: „Moi państwo! Ja jestem, jak mnie tu widzicie, tym, którego nazywają: On, czyli Panem Bogiem, a ponieważ jestem dziś w dobrym humorze, opowiem wam bajeczkę o pewnym człowieku i będę przytem trzymał świecę. Ta zaś świeca, proszę uważać, będzie świeciła się tak długo, póki ów człowiek żyć będzie, a kiedy on umrze, nagadawszy mi poprzednio, co mu przyjdzie na język (bo pozwolę mu się wygadać) — świeca zgaśnie, a wy pójdziecie do domu (jeżeli wytrzymacie na przedstawieniu do końca)".

Wtedy pokręcił maszynista barwnymi reflektorami (pomysłu p. Wygrzywalskiego), a widzowie znaleźli się w mieszkaniu ojca „człowieka". Na scenie babywiedźmy (w oryginale: kumoszki) chichocą, gdy tymczasem za sceną drze się w sposób przerażający, mrożący krew w żyłach, położnica. Ludzie nerwowi uciekają z widowni. Z pokoju chorej wychodzi lekarz, obciera ręce i mówi o osobnem honoraryum za użycie — kleszczy!"

Nawet sam Emil Zola byłby się wzdrygnął, gdyby mu kazano takie rzeczy wprowadzić na scenę.

„Człowiek" urodził się, dojrzał i mieszka (akt 2-gi) z młodą żoną w ubogiej izdebce w nędzy. Jest zdolnym rysownikiem i szuka pracy, a tymczasowo żyje z dobroci sąsiadów. Czuje on tyle w sobie mocy żywotnej, że wyzywa strasznem bluźnierstwem Boga na bój: „Ktokolwiek jesteś, Bóg, szatan czy przeznaczenie, wyzywam cię"! „On" stoi spokojny z płonącą świecą (od początku do końca widowiska) w kącie, zadowolony ze swojej, poprzednio gramofonowym głosem wypowiedzianej tyrady o szczęściu, które jutro ze świtem zajedzie przed dom „człowieka" samochodem.

W trzecim akcie „człowiek" jest szczęśliwy i dlatego ma wielu przyjaciół i nieprzyjaciół, których przyjmuje w swoim wspaniałym zamku. Groteskowo skarykaturowana tłuszcza gości budzi uśmiech politowania swymi ruchami i szczekaniem pudlów.

Szczęście prędko mija, — w akcie czwartym „człowiek", teraz już starzec, żyje w ostatecznej nędzy, a jego syn jedynak umiera. „Kiedy trwoga, to do Boga": „człowiek" upokorzył się i na kolanach prosi o zachowanie mu syna. „On" jednak zostaje niewzruszonym, syn kończy życie. Wtedy dzieje się rzecz straszna, dla chrześcijanina potworna: „człowiek" przeklina Boga, przeklina słowami, które wzdrygamy się powtórzyć!

Nieraz już w poezyi wyzywano Boga, ale były to wybuchy tragiczne duszy rozpaczającej, po których następowała ekspiacya, upokorzenie. Tu są bluźnierstwa, wymyślone na zimno, a „bohater" Andrejewa nic nie odwołuje i nie zmienia się do samego końca. W akcie piątym widzimy go w okropnej norze pijaków, w otoczeniu rozbestwionej tłuszczy, pijącego z czary zapomnienia. Żona mu umarła, a w pietnastu pokojach jego pałacu mieszkają szczury. Przez głowę „człowieka" przebiegają wspomnienia biczujące, czereda bab-wiedźm otoczyła go i szydzi z niego w potwornym tańcu, do którego przygrywa upiorna kapela na skrzypkach i piszczelach. „Człowiek" zrywa się i przeklina Boga, przeklina gorzej niż szatan i pada martwy. „On" gasi świecę, a wiedźmy witają piskiem i tańcem słowa: „Oto człowiek umarł".

Taki bezprzykładny stek okropności widzieliśmy na naszej scenie, którą utrzymuje ludność katolickiego i polskiego miasta. Oburzenie i wstyd, że u nas do czegoś takiego dopuszczono, nie pozwalają nam na więcej słów, jak tylko na bezwględne potępienie tego widowiska i na wyrażenie obawy o to społeczeństwo, żywione strawą duchową szaleńców!

Andrejew zdobył sobie rozgłos nowelami, z których wymienię np. sławnego „Gubernatora", szkic powieściowy. Gubernator ten kazał strzelać do robotników demonstrujących, a teraz czeka na śmierć z ich rąk, czeka zdecydowany i wyzywający, — chodzi sam po ulicach, gdzie go też zabijają. Psychologiczną jest także powieść o tendencyi antyreligijnej: „Żywot ojca Bazylego Fiwiejskiego". Jest to historya znękanego życiem księdza, szukającego ukojenia w Bogu, który go jednak zawodzi w chwili, kiedy ma czynić cud — bohater ginie. Za to słynny „Czerwony śmiech" jest dziełem naprawdę niepospolitem o tendencyi antymilitarystycznej, malującem ponury tragizm wojny. Powieść: „Siedem szubienic", protestuje przeciwko karze śmierci. Z innych przytoczę psychologicznie doskonałego „Szpiega" i kolorytem Czechowa zabarwiony „Dom obłąkanych". „Szpieg" — to biedny profesor gimnazyalny, który podczas jazdy tramwajem wpada na wesoły pomysł zabawienia się w szpiega i nastraszenia razem z nim jadącej studentki. Żart udaje się, lecz pociąga za sobą tragiczne skutki, ponieważ doprowadza go do stanu, w którym sam zaczyna wierzyć w swoją rolę, a wierzy w nią i jego otoczenie. W „Domie obłąkanych" widzimy roz-

maite typy cichych szaleńców, ludzi przeżytych, z których jeden umiera ze strachu.

W dziedzinie dramatu napisał Andrejew oprócz ohydnego a najsłabszego „Życia człowieka“ jeszcze utwory: „Ku gwiazdom“, „Sawwa“ i przed dwoma miesiącami wydane „Czarne Maski“.

Z tych dzieł najlepsze jest „Ku gwiazdom“; bohaterem jest tu uczony astronom rosyjski, który mieszka gdzieś w górach, w obserwatoryum, a którego dzieci należą do partyi rewolucyjnej. Poznajemy tu dwa całkiem sprzeczne kierunki duchowe; astronom mówi przy końcu do gwiazd: „dzieci moje“, a jego żona powtarza te słowa zwrócona do ziemi.

W „Sawwie“ apoteozuje autor anarchizm, który każe niszczyć wszystkie „bożyszcza“. i obnażać świat i ludzi. Sawwa, syn karczmarza w miejscu odpustowem w głębi Rosyi, podkłada puszkę dynamitu za pośrednictwem jednego z mnichów pod ikon cudowny. Mnich zdradza zamach a czerńcy wynoszą obraz przed wybuchem, poczem stawiają go znowu na dawnem miejscu i ogłaszają ludowi „cud“. Lud morduje Sawwę-Antychrysta, którego wydaje własna siostra, wśród śpiewów: Chrystos woskrese! W całym dramacie, któremu zresztą brak budowy spoistej, spotykamy mnóstwo postaci upiornych, przez obecne stosunki rosyjskie wytworzonych, a które znalazły swoich piewców w autorach — „bosakach“. *J. M.*

Dop. red. Dodajemy, że cała prasa lwowska potępiła stanowczo utwór Andrejewa, którym jednak zachwycają się tłumy widzów, a zwłaszcza uczniów szkół średnich!

KRONIKA KOŚCIELNA.

Opieka nad terminatorami. Z ogłoszonego świeżo sprawozdania Tow. św. Stanisława Kostki we Lwowie za r. 1908 dowiadujemy się, że Towarzystwo, którego protektorem jest JE. X. Arcybiskup Dr. Bilczewski, a prezesem X. Kazimierz Dziurzyński, miało w roku tym dochodu 2.244 kor. 93 hal., a rozchodu 2.016 koron 94 hal. Towarzystwo posiada skromny dom przy ul. M. B. Śnieżnej Nr 5, w którym gromadzi się w niedziele i święta 120—180 terminatorów dla rozrywki, wysłuchania egzorty, odczytu itp. W lokalu tym odbywają się także przedstawienia sceniczne i ćwiczenia gimnastyczne. Terminatorzy otrzymują podwieczorek, wypożyczają książki z biblioteki Towarzystwa, które też w miarę możności sprawia najuboższym odzież. Towarzystwo więc spełnia swoje zadanie jak najlepiej, o ile mu pozwalają zbyt szczupłe niestety jego dochody. Ma ono też wszelkie prawo apelować do naszej ofiarności.

Warsztaty studenckie. Skromny domek przy ul. Chorążczyzny we Lwowie „Ligi pomocy przemysłowej“ mieści w sobie założone w r. 1907 „warsztaty studenckie“.

Fundusze czerpie Zarząd warsztatów z subwencyi rządowej, Wydziału kraj., rad powiatowych, gminnych, wreszcie z wkładek członków i datków instytucyi prywatnych. Założycielem staje się, kto zapłaci 200 kor. jednorazowo lub rocznie po 50 kor.

Uczniowie kształcą się w ślusarstwie, tokarstwie i stolarstwie, w czasie wolnym od godzin szkolnych, w porozumieniu z nadzorem szkolnym i domowym.

Zamożniejsi uiszczają wpisowe, niezamożni zyskują uwolnienie.

W warsztatach jest zawsze dla nadzoru nauczyciel i są werkmistrze, którzy otrzymują odpowiednie wynagrodzenie.

Urządzenie zupełne warsztatów obejmujące trzy wymienione działy, obliczone jest na 3.200 kor. Utrzymanie zaś w ruchu warsztatów wraz z wydatkami na lokal, światło, opał, płace werkmistrzów, gospodarza, naprawę narzędzi itd. wynosi około 6100 kor. rocznie.

Warsztaty takie posiada już 13 miast a mianowicie: Lwów, Kraków, Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja, Nowy Sącz, Nowy Targ, Bochnia, Dębica, Brzeżany, Trembowla, Drohobycz i Przemyśl.

Rok szkolny rozpoczyna się we wrześniu, a trwa do połowy czerwca i kończy się wystawą ogólną prac uczniów.

Właśnie teraz mamy taką wystawę we Lwowie, w salach Muzeum szkolnego przy ul. św. Mikołaja. Są tam rzeczy zrobione z drzewa, tektury, żelaza, mosiądzu, glinki, płótna, słomki, wreszcie rysunki, przedstawiające karty geograficzne lub plany. Z wyrobów drzewnych wyróżniają się bardzo misternie wykonane szafki na książki, klęczniki, ramy do obrazów, krzyże i ramy do stacyi Jerozolimskich itd.

Nasuwa się tu myśl, jakby to pięknie wyglądały kaplice i aule gimnazyalne, ozdobione pracami uczniów. W każdym razie zasługują te warsztaty na polecenie i poparcie; dotąd mała tylko część uczniów może w nich znaleźć miejsce.

Z Król. Polsk. Sprawa Chełmszczyzny. Wiadomo już z dzienników, że minister spraw wewnętrznych w Petersburgu postanowił przedłożyć Dumie gotowy już projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Na ogół biorąc, zdawałoby się, że społeczeństwo polskie wobec tego nowego gwałtu zachowuje się dosyć apatycznie.

Tymczasem dowiadujemy się, że przeciw temu projektowi rządu rosyjskiego przygotowuje się protest stanowczy. W kościołach katolickich odbywają się błagalne nabożeństwa, na intencyę odwrócenia od ludu naszego nieszczęścia, jakiem byłoby niewątpliwie przyłączenie Chełmszczyzny do cesarstwa.

Komitet opieki nad unitami wzywa też społeczeństwo do ofiar na akcyę unicką i organizuje zbieranie na ten cel pieniężnych składek.

Pozytywiści i ateiści warszawscy (Niemojewski, Świętochowski et cons.), którzy oświadczyli się przeciw duchowieństwu, broniącemu katolików chełmskich przed prawosławiem, wywołali oburzenie ogólne a zarazem doczekali się przykrej dla siebie nagrody w pochwale, udzielonej im przez pisma rosyjskie! To też, jak pisze „Rola“ (w Nr 17 z r. b.) „p. Aleksander Świętochowski pod naciskiem opinii publicznej, wobec oburzenia, jakie w całem społeczeństwie wywołała jego przemowa w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny, stanowiąca istne szyderstwo wobec martyrologii unitów, nieopatrzne swe słowa stara się w liście pisanym do „Rieczy“ usprawiedliwić. Usiłuje dać „sprostowanie“. Właściwie jednak nie jest to „sprostowanie“, lecz odwołanie. „Poseł Prawdy“ cofa się na całej linii, przeczy dziś temu, co wczoraj z taką pewnością siebie twierdził.

Zbyt późne opamiętanie. Teraz już nikt, nawet jego najbliżsi, nie będą mogli być pewni, co jest istotnie zdaniem „mistrza“, czy samorzutna jego wypowiedź, czy pod presyą moralną wymuszone „sprostowanie“.

Tolerancya w Rosyi. Sąd okręgowy w Mińsku Białoruskim rozpoznawał sprawę X. Milewicza, wikarego z Rakowa, oskarżonego przez miejscowego duchownego prawosławnego o ochrzcenie dziecka, którego ojciec jest pra-

wosławny. Matka i kilkoro starszych dzieci są wyznania katolickiego. X. Milewicz oświadczył, że ochrzcił na mocy manifestu o tolerancyi religijnej i wolności sumienia. Prócz X. Milewicza, posadzono na ławie oskarżonych rodziców dziecka. Bronił obwinionych adw. przys. Iwaszkiewicz. Wyrok zapadł następujący: X. Milewicza skazano na 150 rbl. kary lub półtora miesiąca więzienia, oraz na usunięcie od spełniania obowiązków kapłańskich przez 3 miesiące; ojca skazano na 2 tygodnie twierdzy, matkę na 2 tygodnie. — Fakt ten nie potrzebuje komentarza.

Kongres religijny w Welehradzie. N. X. Metropolita Szeptycki rozsyła zaproszenia na słowiański kongres religijny w Welehradzie, poświęcony sprawie zjednoczenia kościołów. Zaproszenia te rozesłano do wielu wybitniejszych osób, w języku łacińskim i rosyjskim, w następującem brzmieniu:

„Szanowny Panie! Przed dwoma laty udało się nam z Bożą pomocą zebrać na kongres w Welehradzie niemałą liczbę zwolenników połączenia kościołów. Wtedy już postanowiono, że takie kongresy mają się odbywać co drugi rok pod łaskawą opieką Najprzew. X. Arcyb. ołomunieckiego.

Spełniając postanowienie kongresu, mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Pana, że w bieżącym roku, w dniu 2—5 sierpnia (n. st.) włącznie odbędzie się drugi welehradzki zjazd przedstawicieli wszystkich narodowości słowiańskich, mający na celu opracowanie kwestyi, dotyczących wspólnego obcowania wiernych Wschodniego i Zachodniego Kościoła. Welehrad (Morawy) leży na linii Wiedeń-Węgierskie Hradyszcze.

Pod obrady kongresu będą poddane 1. kwestye o naukowo-teologicznym i historycznym charakterze, poruszające sporne punkty w nauce obu Kościołów i wyjaśnienie tych kwestyi przez teologów jednego i drugiego Kościoła.

2. Kwestye o charakterze praktycznym, jako to: możliwe usunięcie istniejących między katolikami i prawosławnymi nieporozumień i przesądów i ustanowienie przyjacielskich stosunków na czysto naukowym gruncie między katolickimi i prawosławnymi teologami. Wszystkie rozprawy na zjeździe odbywać się będą w języku łacińskim lub rosyjskim i w tych językach również muszą być czytane referaty (czas czytania ¼—½ godziny).

Pochlebiamy sobie, że Sz. Pan zechce zaszczycić kongres swą obecnością i jeżeli to możliwe, wygłosić wobec uczestników referat o jednej z wymienionych kwestyi. Temat lub treść referatu należy nadesłać przed początkiem maja do redakcyi „Slavorum litterae theologicae" (Praha 1—190). Podp. Andrzej, metrop. Halicki, Aureliusz Palmieri O. S. A.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby i naszych kilku teologów zechciało wziąć udział w tym kongresie.

Z Rzymu. Metamorfozy Murri'ego. Don Murri, wyłączony z Kościoła, przystał do stronnictwa radykalnego, o którem wyrażał się przedtem nie bardzo pochlebnie. Już od dawna zauważono, że Murri posiada niezwyczajną łatwość w zmienianiu swoich poglądów i twierdzeń w tej samej materyi i niedługim przeciągu czasu. „Cor. Rom." i „l'Univers" podają ciekawe wyjmki z pism jego, świadczące dowodnie o zmienności jego zapatrywań. W całym szeregu ustępów mówi Murri o sobie, że jest katolikiem papieskim, nieprzejednanym, gwelfem, temporalistą, gorącym zwolennikiem, hasła: „*non expedit*", przeciwnikiem stanowczym „skrajnej lewicy". Wystarczy wziąć do ręki książkę jego p. t. „Battaglie d'oggi" („Walki dnia dzisiejszego") i niedawno napisaną rozprawę jego w „Corriere della Sera", aby przekonać się niezbicie, że trudno znaleźć drugiego, któryby tak łatwo i tak prędko, jak Murri zmieniał swoje przekonania na wprost przeciwne. Murri dzisiejszy a Murri wczorajszy, to dwaj najwięksi przeciwnicy. Posłuchajmy, co jeszcze w r. 1904 pisał on o Papiestwie: „Stolica św. Rzymska jest pierwszem źródłem wszelkiego apostolstwa i wszelkiego życia. Życie, siła, chwała kleru katolickiego mierzy się miarą łączności ze Rzymem. Wzrastająca przychylność dla Rzymu, żywsze zajęcie się kleru i ludu katolickiego obroną praw papieskich, coraz większe poświęcenie się sprawom i chwale Stolicy Apostolskiej staną się oznaką nowego odrodzenia" (Batt. 1904 str. 172).

„Stolica św. to władza, której wszyscy słuchamy z uległością i pogodą; w niej siła i bezpieczeństwo Włoch katolickich. To władza, której podniesienie i chwała jest dla każdego z nas kluczem budowy, jaką wznieść pragniemy. Ta władza naznaczyła nam granice, których przekroczyć nie godzi się. W obrębie ich znajduje się dość miejsca dla skorych do pracy" (ib str. 47).

I dalej: „Tu w Rzymie Watykan jest świętem ogniskiem życia katolickiego i walk narodu włoskiego w obronie Kościoła i cywilizacyi".

Po tysiąc razy powtarza on hasło: „Zawsze z Rzymem i dla Rzymu!" Jest przekonany, że pomyślność Włoch zawisła od wielkości i niepodległości Stolicy Apostolskiej.

„Wierzę, — woła — w ruch katolicki i przyszłość gwelfów".

Broni z przekonania doczesnej władzy papieskiej: „Ani kler, ani lud katolicki nie śmie opuścić Stolicy Apostolskiej w obronie jej praw" (ib. str. 192).

„Wstrzymajmy się — woła — bo tego chce Papież" (str. 193).

Niestety, cóż się z nim teraz stało, że woli być sługą masonów i socyalistów, niż Kościoła?

Z Francyi. Jeszcze o prof. Loisy. Wielu, pisze „Revue pratique d'apologétique" porównuje wybór Loisy'ego na katedrę historyi w „College de France" z wyborem niegdyś Renana. Lecz nie słusznie. Renan bowiem był człowiekiem świeckim, był wprawdzie kiedyś w seminaryum, lecz po wystąpieniu nie podlegał żadnym dalszym zobowiązaniom; Loisy przeciwnie jest księdzem, a więc obowiązki jego najświętsze będą w sprzeczności z jego nauczaniem. Renan zajmował tylko katedrę jęz. hebrajskiego, Loisy ma wykładać historyę religii. Renan był mianowany na rok przed ukazaniem się książki „Żywot Jezusa", a po jej ukazaniu się, rząd wykłady jego zawiesił; Loisy zawdzięcza mianowanie swoje dziełom przeciwnym wierze i potępionym przez Kościół uroczyście. Katolicy uważają ten wybór słusznie za zniewagę wyrządzoną wierze. W wyborze Loisy'ego widzą manifestacyę antyreligijną, nie wiedzą bowiem wyniosła go na tę katedrę.

Z Ameryki. Nowa szkoła katolicka. W Montreal, w Kanadzie, powstała katolicka szkoła wyższa dla kobiet. Myśl tę podjęła i wykonała kongregacya Najśw. Maryi Panny, która utrzymuje w Kanadzie i Stanach Zjedn. 100 przeszło szkół niższych, liczących 40.000 uczenic.

Wiele dziewcząt, które po ukończeniu szkół średnich pragnęły pogłębić swe wiadomości, nie miało dotąd możności po temu i pozostawione własnym siłom albo wkrótce wyrzekały się szerszych dążeń, albo zaspokajały swoje pragnienie wiedzy u zmąconych płytkich źródeł.

Wzmiankowany zakład zapełnić ma lukę. Nauka religii w programie zajmuje pierwsze miejsce, potem idą różne działy filozofii, literatury: francuska, kanadyjska, biblijna, angielska, starożytna, historya literatur nowożytnych, nauki historyczne, matematyczne, przyrodnicze, łacina i j. grecki, a obok nich hygiena oraz praktyczne studya gospodarcze i doskonalenie się w robotach ręcznych. Wykładać będzie 15 nauczycieli — profesorowie uniwersytetu w Laval i politechniki i 17 nauczycielek — bądź

zakonnic Zgromadzenia Najśw. Maryi Panny, bądź posiadaczek patentów uniwersyteckich. Zakład mieści się w gmachu kongregacyi. Arcybiskup z Montreal zatwierdza nauczycieli, szkoła pozostaje w sprawach wiary i obyczajów pod kierunkiem Rady wyższej, złożonej z arcybiskupów i biskupów kanadyjskich. Na czele Rady naukowej stoi wicerektor uniwersytetu w Laval. Uniwersytet ten wydawać będzie słuchaczkom patenty akademickie po ukończeniu studyów. Przyjęto na kurs pierwszy 40 uczenic. Założycielom przyświecała myśl przysporzenia krajowi zastępu kobiet o wysokiej kulturze umysłowej, której towarzyszyć będą silnie ugruntowane zasady moralne. Jest to uniwersytet katolicki dla kobiet.

Cenzura teatralna. Założona w Urugwaju przed dwoma laty liga kobiet utworzyła komisyę, która cenzuruje dzieła sceniczne. Komisya składa się z członkiń; każda z pań czyta obrany w tym celu utwór, dramat, komedyę itp., poczem wypowiada swój sąd o sztuce. Gdy większość uzna sztukę za gorszącą, komitet umieszcza w pismach katolickich notatkę następującej treści: „Komisya teatralna Związku kobiet katolickich w Urugwaju ostrzega osoby interesowane, iż grana dziś sztuka zaliczona została do liczby nieodpowiednich". Ruchliwy komitet ocenił już przeszło 600 dramatów i komedyi hiszpańskich, francuskich i włoskich. Wielkie przedsiębiorstwo opery włoskiej, co zimę produkujące w Urugwaju utwory sceniczne, zmuszone zostało, na przedstawienie Ligi, do usunięcia z repertuaru „Salomy" Straussa; na występach zaś p. Duse były pustki w teatrze, gdyż z 6 sztuk, w których występowała, 5 zostało przez komitet zaliczonych do szkodliwych. Jakkolwiek panie nie używają innej broni oprócz nacisku moralnego, spadają na nie gromy ze strony pism postępowych za „ciasnotę" i „ignorancyę". Nie wpływa to jednak na zachwianie ich przekonania, że czynią dobrze. — U nas inaczej! *N.*

Bibliografia.

Na miesiąc maj.

Z pod pióra męczennika za wiarę i ojczyznę.

X. biskupa Felińskiego.

Jeśli rozmyślania »o Męce Chrystusowej« wielkiego naszego historyka X. Kalinki należą niezaprzeczenie do najwznioślejszych, w których zamknięta cała Mesyada narodu polskiego u stóp krzyża — to rozpamiętywania na miesiąc maj, skreślone piórem X. biskupa Felińskiego, męczennika za wiarę i ojczyznę, gorącego czciciela Najświętszej Panny, podają w prześlicznym i głębokim rozbiorze tajemnic różańcowych potężną dźwignię na ożycie narodu.

Autor w 30-dniowym cyklu głębokich rozmyślań, z których każde opatrzone mottem z Pisma świętego i wierszem inwokacyjnym, podaje zbawienne rady i pomoc za przyczyną Bożej Matki. Poleca rodzinom wzorować się na przykładach z życia Rodziny Bożej. W rozpamiętywaniach tych i uczony i prostaczek znajdzie nietylko pociechę dla serca, ale i skarbnicę złotych ziarn, myśli głębokich, życiodajnych. Autorowi nie chodziło tyle o wykwintną formę, jak raczej o treść. Co do poezyi, nie jest ona może tak podniosła, jak w »Wianku majowym« X. Antoniewicza, w każdym jednak razie jest piękna, swojska, z wnętrza polskiej nabożnej duszy wysnuta i do niej zastosowana. Książeczka ta, świeżo po raz pierwszy z oryginalnego rękopisu X. Felińskiego wydana, powinna w szerokich kołach Polski zyskać gorące uznanie, powinna znaleźć się w każdym polskim domu katolickim, zwłaszcza dziś, gdy w tak ciężkich dla narodu chwilach szczególnej nam pomoc, rada i pociecha potrzebna. Jest do nabycia w drukarni »Polonia« (ul. 3-ciego Maja Nr. 11). *X.*

Dr. Franz Xaver Reck *„Das Missale als Betrachtungsbuch. Vorträge über die Messformularien"* (erster Band. Freiburg im Breisgau und Wien. Herder. 1909. Stron 516 w dużej 8-ce. Cena 6 mk. = 7·20 kor., w oprawie: 7·20 mk. = 8·64 kor.).

Jest to pierwszy tom dzieła, które powstało z odczytów, wygłaszanych przez autora w zakładzie teologicznym »Wilhelmsstift« w Tybindze. Treścią tego tomu są rozmyślania, nawiązujące do tekstów, które znajdujemy we Mszach niedzielnych od pierwszej adwentowej do szóstej po W. Nocy. Drugi tom ma objąć niedziele od Ziel. Świątek do końca roku kościelnego, trzeci Commune Sanctorum i wybór z Proprium Sanctorum.

Alumni zakładu »Wilhelmsstift« używają mszału jako książki do nabożeństwa w czasie sumy niedzielnej i świątecznej; ta właśnie okoliczność poddała ich dyrektorowi X. Reckowi myśl bardzo szczęśliwą wyjaśnienia w sposób medytacyjny tekstów liturgicznych. Chodziło mu o to, żeby uczniowie teologii nauczyli się czytać mszał z dobrem zrozumieniem każdego wiersza i kompozycyi każdego officium, żeby budowali się jego treścią, a nadto znaleźli w jego wykładzie osnowę homiletyczną.

Potrójne to zadanie spełniają wyjaśnienia te i nauki m. zd. doskonale. W szczególności zwracam uwagę na obfitą bardzo osnowę tej książki przydatną do celów kaznodziejskich. Autor przemawia w zdaniach krótkich, dobitnych, treściwych, dobrze obmyślanych, stylem dla ambony stosownym, z głębokiem uczuciem i namaszczeniem. Bardzo np. dobrą i praktyczną naukę o wierze można powiedzieć, korzystając z jego wyjaśnienia słów św. Jana (1, 5, 4—10, — Domin. in albis, str. 409—413).

Wogóle sądzę, że dzieło to przyniesie i duchowieństwu i ludowi wiernemu pożytek nieoceniony. *X. P.*

Program drugiego Zjazdu dyecezyalnego katechetów,

któr odbędzie się

w Rzeszowie dnia 4. maja 1909 roku.

O godzinie 9 Msza św. w kościele farnym.

O godzinie 10 początek posiedzenia w sali Kasyna miejskiego.

1. Zagajenie.

2. Ref. X. Kwolek: Niedomagania prawne szkolnictwa.

Rezolucye:

a) Potrzeba osobnych inspektorów duchownych.

b) Potrzeba organizacyi krajowej.

Korref. X. Dr. Chmielnikowski i X. Marciak: W sprawie rezolucyi ad a);

X. Dr. Tomaka: W sprawie rezolucyi ad b).

3. Instrukcya dla „Kół katechetów" w myśl § 3. statutu „Związku Katechetów pod wezw. św. Jana Kantego".

4. Ref. X. Stachyrak: Instrukcya do nauczania religii w niższych klasach gimnazyalnych i realnych w myśl zmienionego planu.

Korref. X. Dr. Trznadel.

Zamierzających wziąć udział w zebraniu dyecezyalnem upraszam o łaskawe natychmiastowe zawiadomienie o tem X. Michała Tokarskiego w Rzeszowie.

Delegat Związku Katechetów:
X. Dr. Józef Drozd.

Wystawa kościelna we Lwowie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Liga Pomocy przemysłowej, idąc za zdaniem najpoważniejszych czynników w kraju, rozpoczyna szereg Wystaw zawodowych, mających dać obraz pełny twórczości krajowej w poszczególnych gałęziach, od działu przemysłu liturgicznego.

W tym celu urządza Liga Pomocy przemysłowej w b. r. Wystawę kościelną, czyli Wystawę przemysłu liturgicznego, w czasie od 29. maja do końca lipca b. r. w pałacu sztuki na wzgórzu stryjskiem we Lwowie.

Protektorat nad tą Wystawą objęli Ich Ekscelencye Najprzewielebniejsi księża Arcybiskupi lwowscy: Dr. Józef Bilczewski, Dr. Andrzej hr. Szeptycki i Józef Teodorowicz.

Dostojni Najprzewielebniejsi Protektorowie naszej Wystawy, jak i wszyscy Najprzewielebniejsi Księża Biskupi innych dyecezyi w kraju, raczyli w ciepłych słowach wyrazić zadowolenie, że powstała myśl urządzenia tej Wystawy i udzielili przedsięwzięciu Ligi Pomocy przemysłowej Swego błogosławieństwa.

Do komitetu doradczego zaprosił Wydział Ligi Pomocy przemysłowej najpoważniejsze Osobistości ze sfer Przewielebnego Duchowieństwa, ze sfer naukowych, technicznych i artystycznych.

Jak świadczy załączone ogłoszenie, wystawa obejmie całokształt krajowej wytwórczości z dziedziny budowy i wewnętrznego urządzenia kościołów, cerkwi itd.

Jedna z najstarszych dziedzin naszej narodowej chlubnej twórczości, wzmocniona w ostatnich dziesiątkach lat przez nowopowstałe gałęzie przemysłu i sztuki, będzie mieć pole na tej wystawie do okazania swojej prawdziwej wartości, a ewentualnie swoich braków, które naprawić i uzupełnić będzie obowiązkiem całego społeczeństwa.

W czasie wystawy projektowane są wycieczki gremialne Przewielebnego Duchowieństwa i Kleru zakonnego z całego kraju, orkiestralne, organowe i choralne koncerty muzyki kościelnej, odczyty z dziedziny historyi, sztuki kościelnej itd.

Zadanie, jakie Liga Pomocy przemysłowej wzięła na siebie urządzając tę wystawę, jest wdzięczne, ale i nie łatwe, dlatego z całem zaufaniem i usilnością zwracamy się do Przewielebnego Duchowieństwa polskiego z gorącą prośbą o udzielenie tej wystawie Swojego łaskawego poparcia.

Poważną trudność stanowi dla nas pokrycie znacznych kosztów tej pierwszej w swoim rodzaju wystawy i w tym kierunku liczymy na poparcie wszystkich, komu dobro kraju i jego rozwój leżą na sercu.

Nie chcąc zwracać się z prośbą o datki lub subwencye na rzecz tej wystawy, prosimy najuprzejmiej o łaskawe przyjęcie załączonej stałej karty wstępu za cenę 10 koron i poparcie w ten sposób przedsięwzięcia wystawy i materyalnie i cennem dla nas przybyciem na nią osobiście.

Zarazem prosimy o łaskawe porozumienie się z sąsiednimi przedstawicielami Przewielebnego Duchowieństwa i Kleru zakonnego i zorganizowanie wspólnych wycieczek na wystawę.

Udział włościan i przybycie na wystawę komitetów parafialnych, bractw itd., jest także rzeczą wielkiej wagi dla wyników tej wystawy i dlatego śmiemy prosić o łaskawe poparcie i pomoc w tym kierunku.

Prosimy raz jeszcze jak najgoręcej o życzliwą pomoc w tem trudnem zadaniu i kreślimy się z najgłębszym szacunkiem.

Za Wydział Ligi Pomocy przemysłowej:

Prezes *Lubomirski* w. r. Dyrektor *Olszewski* w. r.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Wizytacyi kanonicznej dokona J. E. Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup w dekanacie bełzkim w następujących parafiach: po przybyciu do Uhnowa 19 maja, odbędzie się z tamtąd wizytacya excurrendo w Bruckenthalu 20 maja, w Tarnoszynie 21 maja, następnie w Uhnowie 22 i przed południem 23 maja, w Bełzie 23 po południu, 24 i 25 maja, w Machnówku 26 maja, w Żniatynie 27 i 28 maja.

Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Sufragan dokona wizytacyi kanonicznej w dekanacie kołomyjskim w następujących parafiach: w Zabłotowie 15, 16 i 17 maja (konsekracya kościoła 16 maja), w Peczeniżynie 17 po południu i 18 maja, w Pistyniu 18 po południu i 19 maja, w Jabłonowie (excurrendo z Pistynia) rano 20 maja, tegoż dnia po południu w Berezowie, w Kosowie 21 maja, w Nowosielicy 22 maja, w Kutach 22, po południu, 23 i 24 maja, w Wyżnicy 25 maja, w Waszkowcach 26 maja, w Kocmaniu 27 i 28 maja, (27-go konsekracya kościoła), w Zastawnej 29 maja.

Przeniesini kooperatorzy: X. Artur Andler z Brzozdowiec do Konkolnik, X. Gerard Rachalski z Konkolnik do Brzozdowiec.

Zmarł X. Dyonizy Rumanstorfer neomysta ur. w roku 1882 R. i. p.

Dyecezya przemyska.

Wyjechał J. E X. Biskup Józef Sebastyan Pelczar we środę dnia 28 b. m. do Rzymu na kanonizacyę *bł. Klemensa Hofbauera*. Arcypasterz powróci do Przemyśla dnia 26 maja.

Zamianowani: administratorem w Sanoku X. Jan Uberman, wikary tamtejszy. Katechetą w szkole im. Konarskiego w Rzeszowie X. Bernard Wawrzaszek.

Przeniesieni: na posadę wikarego do Sanoka X. Szymon Korpak, wikary w Kobylance. Do Kobylanki X. Henryk Roszkowski, po 3-miesięcznym urlopie.

Konkurs na opróżnione probostwo rozpisano z terminem do 31 maja b. r.

Odznaczony Expositorio canonicali X. Andrzej Stepek, katecheta szkoły wydziałowej męskiej w Samborze.

Egzamin konkursowy na proboszczów złożyli z pomyślnym wynikiem: X. Jan Szczerbiński, wikary w Woli Zarczyckiej, X. Józef Łania, wikary w Mrowli; X. Jan Peszek, administrator w Nienaszowie; X. Stanisław Ptaszkowski, czasowo zwolniony od obowiązków; X. Jan Wilkiewicz, wikary w Mościskach.

Zmarł X. Józef Ruszel, em. dziekan żmigrodzki i proboszcz w Pniowie, w 60 roku życia a 33 roku kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Mianowani: X. Jan Rosiek wikary z Rzochowa administratorem w Jastrzębi. X. Dr. Jan Wiślicki zast. kat. w II. gimnazyum w Tarnowie.

Przeniesieni: X. Andrzej Piś z Straszęcina do Rzochowa. X. Karol Suwada (mł.) z Góry Ropczyckiej do Straszęcina.

Zmarł X. Jan Kozak prob. w Jastrzębi w 48 roku życia a 24 kapłaństwa. R. i. p.

Redakcya i Administracya: Dr. J. S. Zubrzycki, Kraków, ulica Kilińskiego l. 4.

Czarny słomkowy kapelusz florentyński
odszczególniony uznaniem J. Ś. Piusa X.
z dnia 31. czerwca 1905.

Prawnie zastrzeżony.



Przez Przew. Duchowieństwo wielokrotnie za doskonały kapelusz letni uznany, waży tylko 75 gr. Nosi się bardzo przyjemnie, lekko i chłodno Cena 11 K 50 h. — Opakowanie 60 h. — Wysyłka za pobraniem pocztowym albo po przysłaniu należytości.

Przy zamówieniu proszę o objętość głowy w centimetrach
Odnowienia uskuteczna się po najtańszych cenach

M. Rom, fabryka kapeluszy słomk. i filcowych.
GRAZ, I. Glockenspielplatz 2, (Styrya).
Założona w r. 1807

Zakład malarstwa religijnego

malarz obrazów kościelnych **J. HLÁVKA** malarz obrazów kościelnych

Praga-Vinohrady ul. Celakovského 9.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu obrazy kościelne jak:

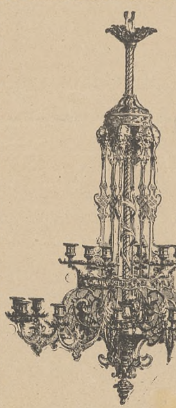
Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne i t. d.

na płótnie, blasze i innych materyałach w najlepszem wykonaniu i po cenach najtańszych

Najlepsze świadectwa. — Korespondencya w języku polskim.

Posyłam Panu należytość za obrazy drogi krzyżowej i uważam za swój obowiązek wyrazić Panu najszczersze podziękowanie za artystyczne ich wykonanie i niską cenę.

W Mielcu 7. marca 1908. **Fr. Pawlikowski**, proboszcz.



Skład i pracownia
PRZEDMIOTÓW KOŚCIELNYCH
WŁADYSŁAWA
UŚCIEŃSKIEGO
Lwów
ul. Ruska l. 8
poleca:
najładniejszy wybór Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

WINCENTY KUCZABIŃSKI
Lwów. Kopernika 9.

Zaopatrzył magazyn na Maj

Figury z masy i drzewa, Chorągwie, baldachimy, Feretrony do procesyi, Książki do modlenia, medaliki i wszelkie dewocyonalia jako

Pamiątka pierwszej Komunii św.

Organista żonaty, liczący lat 30, uczeń Konserwatoryum, bardzo zdolny i biegły w swoim zawodzie, grający i śpiewający z nut, umiejący prowadzić chór 4. głosowy, przytem mogący być sekretarzem gminnym lub rachmistrzem, moralny, co świadczą świadectwa i rekomendacye, poszukuje posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Bogumił Klink w Rozdole.

ORGAN STARY siedmio głosowy w dobrym stanie dotąd fungujący, z powodu sprawienia nowego, tanio do sprzedania zaraz. Zgłoszenia: *Urząd parafialny ob. łać. w Jaworowie.*

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza dziekana w Hanusowcach p. loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 40 h, 46 h, 50 h, 60 h, 70 h, 80 h, za liter. Tokajskie stołowe od 80 h, do 90 h, za liter. Tokajski samorodny od 1 k, 1 k. 30 h, 1 k. 60 h, 2 k. i 3 k. za liter. Tokaj „Assu" liter 5 k. 6 k. 8 k. w beczkach, a we flaszkach liter o 30 h, drożej.

Od lat **dziesięciu** wychodzi w **Krakowie** (ul. Szpitalna 7) pismo dla kobiet, **polecane gorąco przez wielu Czcig. Kapłanów**

p. t.

„PRZODOWNICA"

Prenumerata wynosi tylko 1·50 K rocznie a 80 h półrocznie.

Organista kawaler, gra biegle z nut, z głosem przyjemnym, uczy śpiewu w chórze mieszanym, męskim i różnych śpiewów solowych przy akompaniamencie. Mógłby sobie założyć sklep Kółka rolniczego na własną rękę, lub wziąć sobie jakie boczne zajęcie. Przytem moralny, trzeźwy, gorliwy w służbie Bożej i skromnych wymagań; szuka posady w mieście, lub z lepszych na wsi, *od 1-go lipca b. r.* Łaskawe zgłoszenia w redakcyi.

Stanisław Gucwa

artysta malarz w Tarnowie ulica Ogrodowa l. 10. wykonuje: malowanie kościołów we wszystkich stylach, obrazy do ołtarzy, feretronów i chorągwi oraz kompletne chorągwie, — złocenie ołtarzy i figur po cenach przystępnych. Rysunki własnego pomysłu przedkłada bezpłatnie.

NA MAJ!

Nowo otworzona

KSIĘGARNIA

ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego

pod firmą

ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 1

poleca wydane nakładem własnym

Dąbrowski Tomasz Ks. 64 nauk majowych o litanii loretańskiej. Lwów 1908.

broszurowane K. 6 — oprawne K. 7.

Książki wysyłamy na żądanie za pobraniem pocztowem lub na rachunek i spłaty miesięczne.



Pierwszy i najstarszy skład w kraju
maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych

I. IWANICKI

we Lwowie Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reparacyjny wszelkich systemów.

Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nauki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Michał Tarczałowicz

malarz kościelny i dekoracyjny w Bochni
ul. Kazimierza Wielkiego.

Podejmuję się malowania kościołów i kaplic w różnych stylach, farbami olejnemi, kazeinowemi i klejowemi, również podejmuję się pozłacania ołtarzy, ambon i t. d.

Plany malowania kościołów dostarczam na żądanie bezpłatnie, a w razie potrzeby mogę się wykazać licznemi świadectwami z wykonanych robót.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się na dal Wmu Duchowieństwu, Wnym P. T. Architektom i P. T. Publiczności. **Michał Tarczałowicz.**

POŚWIADCZENIE.

Ze strony Urzędu parafialnego w Łapanowie potwierdza się z całą sumiennością i bezstronnością, że p. Michał Tarczałowicz, artysta malarz dekoracyjny, odmalował kościół parafialny, odnowił i ozdobił ołtarze ku powszechnemu zadowoleniu nie tylko parafian, ale nawet najwybredniejszych gości, którzy kościół ten zwiedzają i wyrażają się o p. Tarczałowiczu z wszelkiem uznaniem. Przeto jako zdolnego, sumiennego, i trzeźwego człowieka każdemu polecić go można, dodając przytem, że w porównaniu z innymi malarzami o wiele taniej pracę swą wykonuje. Poświadczenie to własnoręcznym podpisem i pieczęcią parafialną potwierdza się.

Z Urzędu parafialnego w *Łapanowie*

X. Guzkiewicz
proboszcz i przewodniczący komitetu kościelnego.

Organista zdolny z dobremi świadectwami, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Jan Roszkowski* organista *w Korolówce koło Borszczowa.*

FRANCISZEK MARTINER

rzeźbiarz i twórca ołtarzy

papieski dostawca nadworny.

Dostawca książęcy w St. Ulrich-Gröden, Tyrol, Austrya.



Dostarcza wyrobów kościelnych artystycznych z drzewa we wszystkich stylach, ołtarzy, ambon, stacyi drogi krzyżowej, żłóbków, Bożych grobów, posągów Chrystusa Pana i Świętych i t. d.

Ceny za wykonane *artystycznie* posągi Świętych z drzewa, bez Dzieciątka Jezus na ręku, np. *Serca Jezusowego*, *Serca Maryi* etc. w wytwornej polichromii i ozdobione złotem obramowaniem:

wysok w cm.	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160 etc.
koron	40	50	60	80	100	116	142	172	200	250	300 etc.

Ceny te rozumieją się *franco* z opakowaniem *i franco przesyłką* do każdej stacyi kolejowej w Austro Węgrzech.

Rysunki lub fotografie ołtarzy, drogi krzyżowej etc. przesyłam chętnie na życzenie do łaskawego oglądnięcia wraz z obliczeniem kosztów. — Cennik gratis i franko.

Założona w r. 1892

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego

w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.